

Z dziejów Krzyża świętego

W epoce przed — Chrystusowej, to znaczy w czasach poprzedzających życie i mękę Jezusa, krzyż o ile jest spotykany, ma zupełnie inne, aniżeli dzisiaj znaczenie. Występował on jako motyw dekoracyjny naczdy, lub też jako znak murarski. Od chwili zaś męki Chrystusa przybiera charakter święty i liturgiczny, staje się symbolem odkupienia i znakiem zbawienia.

Pierwsi chrześcijanie rzadko i z wielką niechęcią przedstawiali Chrystusa na krzyżu. Byli oni przecież jeszcze często bezpośrednimi świadkami egzekucji krzyżowych, dokonywanych na największych zbrodniarzach. Śmierć krzyżowa była nie tylko najboleśniejszą, ale równocześnie i najhaniebniejszą karą. Nie więc dziwnego, że pierwszym chrześcijanom wydawało się pewnego rodzaju profanacją przedstawiać Chrystusa wiszącego na krzyżu.

To był jeden powód, że w pierwszych wiekach chrześcijanie nie interesowali się narzędziem męki Zbawiciela — krzyżem.

Drugi powód, to ten, że krzyż nie został jeszcze odnaleziony. Wrzucony on został do szczeliny skalnej na zboczu Golgoty, przytoczony gruzami i budowlami.

W IV w. (395 r.) święty Ambroży mówi o znalezieniu przez św. Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego drzewa krzyża. Fakt ten, potwierdzają jeszcze słowa św. Cyryla Jerozolimskiego, który był naocznym tego świadkiem. Ku upamiętnieniu tego zdarzenia ustanowiono osobne święto. Ze wszystkich stron spieszyli do Jerozolimy wlni wyznawcy Jezusa.

Święto znalezienia Krzyża św. — bo taką przybrała nazwę później ta uroczystość, obchodzono podobnie jak i dzisiaj 14 września. Zbiegła się ona z żydowskim świętem Namiotów, które miało charakter wybitnie radosny, ze względu na ukończenie jesiennych zbiorów.

Ceremonie przypadające na dzień Znalezienia Krzyża św. były bardzo uroczyste. Opis tego obrzędu zachował się w jednym z zabytków, pochodzącym z VIII w. Oto wyjątek z niego:

„...Gdy jutrznia ma się ku końcowi... biskup idzie w procesji za krzyżem... wstępuje na ambonę i robi trzy pokłony przed krzyżem. Następnie diakon zaczyna kyrie eleison, które śpiewa po trzykroć z wiernymi w tym samym czasie biskup zwrócony ku wschodowi błogosławi krzyżem trzy razy, w milczeniu. Wierni śpiewali następnie 100 razy kyrie eleison... Biskup podnosi wtedy zwolna jedną i drugą ręką, rozpoczynając na wysokości piersi, a kończąc aż powyżej głowy: potem opuszcza powoli nadół, aby zakończyć tę małą ceremonię razem z setnym kyrie... Przy drugim podniesieniu biskup zwraca się ku południowi, przy trzecim ku zachodowi, przy czwartym

— ku północy. Piąte jest najuroczystsze: biskup zwraca się wtenczas, jak przy pierwszym ku wschodowi... (Przekład O. A. Fic — „Podwyższenie św. Krzyża”).

Osią, około której obracały się wyżej opisane uroczystości jerozolimskie, były relikwie prawdziwego krzyża Chrystusowego, znalezione przez św. Helenę. Rzecz jasna, że z rozwojem kultu krzyża i rozpowszechnianiem się go, następował podział krzyża na coraz to mniejsze części. I tak, zaraz po znalezieniu — św. Helena wysłała do Konstantynopola znaczną część relikwi dla swego syna, który dzieląc je, obdarzył nimi wiele kościołów.

Dzień 4 maja 614 r. jest smutną datą w historii krzyża św. Persowie, po zdobyciu Jerozolimy palą świątynie, mordując starców i dzieci, uprowadzając młodych i zdrowych do niewoli. Wtenczas to wpadło w ich ręce drzewo Krzyża św. oprawione w drogiecenny relikwiarz.

21 marca 628 r. cesarz Herakliusz odzyskuje od nich ten relikwiarz, na mocy traktatu zawartego ze zwyciężonym przez siebie wodzem Persów.

Sam cesarz, ubrany w ubogie szaty, boso, na znak pokuty, przyniósł na swych ramionach do kościoła szczątki Krzyża.

Z obawy przed zbliżającymi się Saracenami, cesarz Herakliusz zabiera ze sobą krzyż do Konstantynopola (633 r.). Prawdopodobnie jednak krzyż wrócił wkrótce do Jerozolimy, lub może tylko część została przeniesiona do Konstantynopola, dość, że obnoszony jest po ulicach Jerozolimy w procesji wielkopiątkowej, podwyższony w dniu 14 września.

Dalszy podział krzyża i rozmieszczenie go po kościołach całego świata trudny jest do ustalenia. Niektórzy uczeni przypuszczają, że nastąpiło to w VII w. w czasie najazdów arabskich. Krzyżowcy, spiesząc na odsiecz Jerozolimie zdobyli duży fragment Krzyża, ale zgubili go w walce koło Tyberiady w 1187 r. W XVI w. franciszkanie znaleźli w kościele grobu Chrystusowego relikwie Krzyża św. ale obdarzyli jego częściami kilka innych kościołów.

Podobno jak jerozolimskie relikwie tak i konstantynopolskie dzielono i rozdawano kościołom całego świata przez szereg wieków. Które z nich zachowały się do naszych czasów, trudno powiedzieć. Niektórzy archeologowie podają w wątpliwość autentyczność, czyli prawdziwość wielu relikwi, dowodząc, że gdyby wszystkie czczone po świecie relikwie Krzyża św. zebrano w jedną całość, to zebrała by się masa wielkości... okrętu wojennego.

Palestyna była krajem bardzo ubogim w drzewo, więc i skazańcom siłą faktu go skąpiono. Są zresztą świadectwa, że nogi ukrzyżowanego dotykały prawie ziemi. Dodać jeszcze trzeba, że krzyż — to właściwie tylko przecznica, (do której przybijano ręce), bo słup krzyżowy był wspólny dla wszystkich skazańców. Z tego by wynikało, że skazany na śmierć krzyżową dźwigał tylko belkę poprzeczną.

Obliczenia i przypuszczenia dotyczące rozmiarów krzyża czynione przez badaczy, nie zawsze są zgodne ze sobą. Inni bowiem twierdzą, że relikwie zebrane z całego świata nie dorównały by swą objętością ani jednej dziesiątej części Krzyża Chrystusowego.



Są kraje, w których relikwie krzyżowe występują bardzo rzadko, np. Dania, Norwegia, Hiszpania, w innych rozpowszechniły się bardzo — Włochy, Francja, Niemcy.

Polska miała otrzymać część Krzyża św. od św. Stefana, króla węgierskiego, którego syn złożył je w r. 1006 na Górze Kalwarii koło Sandomierza.

Twierdzenie co do aliczności Krzyża Chrystusowego (podkreślam „Chrystusowego”, to twierdzenie o przecznicy dodawanej do słupa krzyżowego nie koniecznle musi odnosić się do Krzyża Jezusowego) nie ma za sobą przemawiających dowodów. Są natomiast fakty wprost mu zaprzeczające. Słup krzyżowy musiał być dość wysoki, skoro żołnierz podaje Jezusowi gąbkę z octem na trzcinie. Zresztą, — jest to tylko przypuszczenie. działalność Chrystusowa była tak niecodzienna, że dla niego, być może

zbudowano różniący się nieco rozmiarami od innych krzyż.

Krzyż Chrystusowy nie był żadnym z tych: słup krzyżowy przecinał się z przeczną pod kątem prostym, w ten sposób, że górna część krótsza była od dolnej. Ze nie był ani w kształcie X ani T, świadczy chociażby wzmianka, o umieszczeniu nad głową tabliczki z napisem.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, bez wielkiego ryzyka przypuszczać możemy, że Krzyż Chrystusowy był specjalnie dla Niego sporządzony, że kapłani pragnąc dać odstraszać dla innych przykład, polecili zbudować (odbiegając od zwyczaju) wysoki krzyż, aby ten, który głosi się „Królem Żydowskim” widocznym był z daleka, przybył na tę uroczystość tłumom.

Jerzy Mańkowski

Stacje Męki Pańskiej

Pośród nlicznych drogocennych pamiątek ludzkiego bytowania Pana Jezusa na ziemi dochowały się do naszych czasów niektóre stacje Jego bolesnej Drogi Krzyżowej. Już od dawną, bo od czwartego wieku, pobożni pielgrzymi do Grobu Chrystusa Pan wyznaczali w Jerozolimie trasę i stacje Męki Pańskiej, którymi postępowal Chrystus po zaaszczeniu u Pilata do miejsca stracenia na Kalwarii. W nowszych czasach ustalono te miejsca na podstawie dokumentów historycznych i tradycji chrześcijańskiej. Od XV wieku pobożność chrześcijańska cześci tę „królewską drogę Krzyża”.

Pierwsza stacja Drogi Krzyżowej w Jerozolimie mieści się dzisiaj w północno-zachodniej części dawnej świątyni Jerozolimskiej, w teraźniejszej fortecy tureckiej. I stąd niewątpliwie ruszył tragiczny pochód przez bramę Bob-en-Nadir, nazywaną w średnich wiekach „Bramą Bolesną”. Drugą i trzecią stacją oznacza się dzisiaj, zawieszonymi na ulicy miasta numerami. Nowe zabudowania zatęrzy tu wszelki ślad pierwotnej trasy. Czwarta stacja mieści się przy klasztorze Ormian-katolików, w którym jest starożytna krypta z odbiciem stopy N. M. Panny. Piątą jest oznaczona również tylko numerem. Szósta widnieje przy domu św. Weroniki, gdzie jest kościół grecko-katolicki. Kolumna marmurowa oznacza bramę sądową, przez którą Chrystus wyszedł z miasta i przy której upadł po raz drugi. Przy greckim klasztorze św. Karalombasza znajduje się ósma stacja. Stąd, wobec powstałych zabudowań, trzeba się zwrócić do bramy sądowej i przez bazylię przejść do klasztoru Koptów. Tu jest stacja dziewiąta. Następnie, okrążywszy kilka wielkich domów, wchodzi się do świątyni, gdzie są dalsze cztery stacje na Gólgocie. „Miejsce wybrane na egzekucję — czytamy u D. Ropasa — było możliwie najbliższe, gdyż tu mury załamywały się do wewnątrz. Jezus musiał z konieczności zejść po jednej z dróg biegnących schodami, które ostro opadały — i dziś jeszcze tak samo opadają — od świątyni ku potokowi Tyropeon, płynącemu wówczas w głębszym niż dziś jarze, potem musiał się wspinać ku północno-zachodniej stronie miasta. A ulice były takie same jak i dzisiaj; wąskie, otoczone wysokimi domami o rzadkich oknach, nierówno wyłożone tłustymi i śliskimi kamieniami, upstrzone plamami cienia i słońca i zapewne — wtedy tak samo i dzisiaj — pełne ostrego, przenikającego zapachu korzeni i zgnilizny”. Czternaście stacja mieści się przy Grobie Pana Jezusa. To miejsce w IV wieku wy-

brali Konstantyn Wielki i cesarzowa Melena na wzniesienie bazyliki Grobu Świętego. Znakomici bibliści O. Abd i O. Vincent uważają je za historycznie bezsporne. Co do prawdziwości stacji utrzymuje się opinia, że ostatnie pięć stacji i pierwsze są najzupełniej pewne. Inne, dzięki przebudowie miasta, tylko prawdopodobne.

Dzisiejsze nabożeństwo Drogi Krzyżowej, odprawiane powszechnie na pamiątkę Męki Pana Jezusa w Jerozolimie, sięga zatem początków Kościoła katolickiego. Słuszne jest zapewne przypuszczenie liturgistów, że nawet Najsw. Maryja Panna, Apostołowie i święte niewiasty, zwiędając z pobożności miejsca Męki Pańskiej, już odbywali drogę krzyżową. Za ich przykładem czynili to liczni pielgrzymi w Jerozolimie. Z czasem, Kościół pozwolił przedstawiać te chwile i miejsca na obrazach i czoł je jako symbole Męki Pańskiej. W ten sposób poławiają się Drogi Krzyżowe w klasztorach i kościołach. Zwyczej ten rozpowszechnił się w całym chrześcijaństwie głównie pod wpływem franciszkanów. Pobożność i sztuka chrześcijańska uwieczniła go w pięknych i okazałych drogach krzyżowych na wolnym powietrzu. W Polsce posiadamy takie stacje Męki Pańskiej na Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. Ponadto nawet w najuboższym kościółku wiejskim wiszą na ścianach jej obrazy. Uczestników krwawej drogi Zbawiciela świata obdzierał Kościół licznymi odpustami, jakich dostępowali pielgrzymi do Ziemi św.

Liczba stacji nie była zawsze ta sama. W pierwszych wiekach wspomina się o nabożeństwie Drogi Krzyżowej bez stacji. Wzmianki z XII wieku mówią o czterech stacjach: u Pilata, Odpoczynek Chrystusa, Spotkanie z Szymonem i Brama Bolesna. W XIV wieku jest sześć a w XVI wieku jedenaście stacji. Dzisiaj ustaliła się liczba czternaście stacji Drogi Krzyżowej. Są nimi:

1. Jezus na śmierć skazany.
2. Jezus przyjmuje krzyż na swe ramiona.
3. Jezus pod krzyżem upada.
4. Jezus spotyka Matkę Swoją.
5. Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi w niesieniu krzyża.
6. Pobożna niewiasta ociera twarz Jezusową.
7. Jezus upada poraz drugi.
8. Jezus pociesza płaczącą niewiastę.
9. Jezus upada poraz trzeci.
10. Jezus z szat obnażony.
11. Jezus przybity do krzyża.
12. Jezus umiera na krzyżu.

Pierwsza niedziela postu

Ewangelia św. Mateusza (4, 1—11)

W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowie, by być kuszonym przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczul później głód. Tedy przystąpił kusiciel doń i rzekł Mu: „Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz by te kamienie stały się chlebem.” A On, odpowiadając, rzekł: „Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (V Mojż. 8, 3). Wtedy szatan uioś! Go ze sobą do M. a sta Świętego, i postawił Go na narożniku świątyni, i rzekł doń: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; napisano bowiem (Ps. 90, 11—12):

„Aniołom Swoim da rozkaz o Tobie, a oni Ciebie na rękach poniosą, byś snad nie zranil Swej nogi o kamień”.

Jezus mu odrzekł: „Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego” (V Mojż. 6, 16). Szatan uioś! Go następnie na górę bardzo wysoką, i przedstawił Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich i rzekł doń: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadniesz i złożyś mi pokłon”. Wtedy rzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie. Napisano bowiem (V Mojż. 6, 13): „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz”. Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu.

13. Zdjęcie Jezusa z krzyża i oddanie Matce.

14. Jezus w grobie złożony.

Rozróżnia się ponadto dwa rodzaje nabożeństw Drogi Krzyżowej: publiczne i prywatne. Publiczne jest wtedy, gdy stacje są urządzone za pozwoleniem biskupa w kościele lub na cmentarzu i przy których idąc czyni się rozmyślenia. Prywatne, gdy każdy kto posiada krzyż specjalnie poświęcony i nadany odpust Drogi Krzyżowej rozmyśla przed nim o czterestu stacjach i po każdej z nich odmawia: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu, ale pod warunkiem, by tego nie robić w miejscu, gdzie jest kanoicznie urządzona Droga Krzyżowa.

Mgr Jan Pałka



Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża

Gorzkie Żale

Znane powszechnie nabożeństwo Gorzkie Żale jest to zbiór popularnych pieśni o Męce Pana Jezusa, śpiewanych w kościołach podczas Wielkiego Postu. Jego początek sięga najprawdopodobniej średniowiecznych czasów i wywodzi się z ówczesnych i znanych misterii czyli nizmów i śpiewów religijnych. Główną ich treścią były wypadki z życia Chrystusa Pana.

Nazwa pochodzi od pierwszych słów pieśni wprowadzającej do nabożeństwa: „Gorzkie żale przybywajcie...” Nazywają je także Pasją czyli Męką ponieważ w tym nabożeństwie są wyszczególnione wszystkie szczegóły męki Chrystusowej. Gorzkie żale są ułożone na wzór jutrzni brewiarzowej (część stałych modlitw kapłańskich) i składają się z trzech głównych części. W pierwszej części rozważamy, co Pan Jezus wycierpiał od modlitwy w Ogrójcu, aż do oskarżenia przed sądem. Modlimy się wówczas za Kościół Chrystusowy. W drugiej części rozmyślamy, co Pan Jezus wycierpiał od oskarżenia Go przed sądem aż do okrutnego cierniowego ukoronowania. Prosimy równocześnie Zbawiciela świata o pomysłność dla naszej Ojczyzny Ludowej, o pokój i zgodę między narodami, o odpuszczenie grzechów. W ostatniej części rozważamy co Pan Jezus cierpiał od chwili ukoronowania aż do ciężkiego skonanego na drzewie krzyża. Modlimy się w tym czasie w intencji dusz w czyśćcu cierpiących; prosimy nadto o skruczę za grzechy i szczęśliwe wytrwanie w łasce Bożej. W każdej z tych części mieszczą się po trzy hymny — pieśni i zakończenie — pieśń śpiewana na procesji: „Jezu

Chryste Panie miły...” lub jeszcze tragiczniejsza „Wisi na krzyżu...”

Gorzkie Żale w dzisiejszej formie drukowano po raz pierwszy w roku 1707 pod tytułem „Snopek Myrry”, za staraniem ks. Wawrzynia Stanisława Benika, promotora bractwa św. Rocha, przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Nabożeństwo to zatwierdził swoją powagą ks. Szczepan Wierzbowski, oficjał warszawski. Kazał je drukować i sam odprawił pierwsze nabożeństwo pasyjne przy licznych udziale wiernych w kościele św. Krzyża. Od tam, dzięki staraniom ks. ks. Misjonarzy a szczególnie ówczesnego przełożonego ks. Bartłomieja Tarły, rozpowszechniło się w całym kraju.

Wartość religijną Gorzkich Żali wybitnie podnoszą kazania pasyjne. Całe nabożeństwo stanowi wielce odpowiednią i pożyteczną formę rozpamiętywania bolesnych chwil z życia Zbawiciela świata, które przyniosły zbawienie. Dlatego przy pomocy łaski Bożej przystępujemy do rozważania Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ofiarować będziemy Ojcu Niebieskiemu na cześć i chwałę Jego Boskiego majestatu, pokornie Mu dziękując za wielką i nieopartą miłość ku rodzajowi ludzkiemu, iż raczył zesłać Syna Swego, aby za nas wycierpiał okrutne męki i śmierć podjął krzyżową. To rozmyślanie ofiarujemy również ku czci Przenajśw. M. P. Matki Bolesnej, oraz ku uczczeniu Świętych Pańskich, którzy wyróżnili się nabożeństwem ku Męce Chrystusowej”.

Paweł Ziarno

Suche dni

Mało znane, choć tak naturalne i pełne chrześcijańskiego ducha są w Kościele katolickim tak zwane Dni Kwartalne czyli Suche Dni.

Składają się na nie post i modlitwy, odprawiane z okazji nadchodzących czterech pór roku przeznacza się trzy dni, a mianowicie: środę, piątek i sobotę na okolicznościowe modlitwy, inne dla każdej pory roku i ścisły post. W Polsce szczególnie, gdzie pory roku są tak odrębne w swoim klimacie i charakterze, a zaznacza się to bardziej na wsi niż w mieście, zrozumiałe są różne intencje modlitw Dni Kwartalnych.

Według wielce zasłużonego dla Kościoła papieża Leona Wielkiego (461) Dni Kwartalne przypadają w środę, piątek i sobotę w zimie: po świętej Łuci (13 grudnia), na wiosnę: po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, latem: po Święcie Zielonych Świąt i wreszcie jesienią: po uroczystości Podwyższenia św. Krzyża. Są to, jak twierdzi papież Leon Wielki, z ustanowienia apostołskiego dni pokuty, w które należy zachować post ścisły.

Przykład takiego postu spotkamy i w Starym Testamencie. „I stało się słowo Pana zastępów do mnie, mówiąc: To mówi Pan zastępów: post czwartego i post piątego i post siódmego i post dziesiątego to znaczy miesiąca) będzie domowi Juda weselem i radością i zmianą imienną uroczystymi świętymi, takdo pokój i prawdę miłujcie”. (Zachariasz 8, 19).

Post i modlitwy kwartalne albo suchodniowe, jakkolwiek mają tak starą tradycję, zostały ujednolicone dopiero za papieża Urbana II na synodzie w Clermont (czyt. Klerma) we Francji w roku 1095. Postanowiono mianowicie, aby co kwartał w określone dni ściśle postowano, na ubłaganie Boga za popełnione winy, na podziękowanie Mu za owoce ziemi i za inne łaski oraz na

poświęcenie nowej pory roku. Post i modlitwy odprawiano również przed święceniemi na uproszenie nowych szczególnie dobrych kapłanów. Sobota była najuroczystszy dniem ze wszystkich Suchych dni, ponieważ wówczas we wspianięciu bazylice św. Piotra, Kościół wyświęcał kapłanów. Święcenia te odbywały się w pierwszych wiekach wyjątkowo w grudniu (miesiąc grudeń był niegdyś dziesiątym miesiącem roku; stąd pochodzi jego nazwa od łacińskiego December, a to z kolei od decem — dziesięć). Sobota zatem grudniowych Dni Kwartalnych, jest ważnym dniem w życiu Kościoła. Ewangelia wywołuje w nim postać św. Jana Chrzcielowca. „Przyjdź — czytamy antyfonę Introitu z soboty Suchych dni — okaż nam oblicze Twoje, Panie, który siedzisz na Cherubinach, a będziemy zbawieni” (Ps. 79,4). Nazajutrz przypada ta sama Ewangelia, gdyż dawniej obrzęd udzielenia święceń odbywał się wieczorem i przeciągał się późno w noc aż do niedzieli: włącznie. Stąd sobota miała liturgię z niedzieli. W tych też dniach udzielano głównie święceń kapłańskich. Jak to widać i w Nowym Testamencie w tej intencji również gorąco modlono się również i do czasów apostołskich. Czytamy np. „A do Kościoła Antiocheńskiego należeli prorocy i nauczyciele, jako to: Barnaba i Szymon, zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manahen, który był wychowany razem z Herodem tetrarchą i Szawel. Gdy tedy sprawowali służbę Pańską i pościli, rzekł do nich Duch święty: Odląćcie mi Szawla i Barnabę do dzieła, do któremu ich powołał. Wówczas po odprawieniu postów i modlitw, włożyli na nich ręce i odprawili ich.” (Dzieje Ap. 13, 1). Na innym miejscu czytamy: A gdy w każdym kościele wśród modlitw i postów ustanowili im kapłanów, polecieli ich Panu, w którego uwierzyli.” (Dzieje Ap. 14, 22).

Dzień Imienin

Przy chrzcie św. dziecko otrzymuje imię, które od tej chwili towarzyszyć mu będzie poprzez całe życie. Nadawanie imion i ich wybór nie jest sprawą mało ważną czy nieistotną, jak wielu rodziców niestety sobie jeszcze wyobraża. Kościół katolicki przez nadanie dziecku jakiegos imienia oddaje je pod opiekę danego świętego, który ma być od tam opiekunem dziecka i Orędownikiem u Boga. Dalej — nadanie imienia dziecku, to nie tylko formalność, którą dokonuje się po to, aby móc lepiej czy łatwiej odróżnić poszczególnych członków rodziny, ale to przede wszystkim danie mu przykładu do naśladowania w przyszłym życiu. Dlatego też należy zawsze przy wyborze imion dziecka mieć to na uwadze. Uwzględnić należy przy tym imiona naszych świętych polskich, którzy wyrosli z naszej polskiej ziemi, a więc są nam tym bliżsi, dostępniejsi do naśladowania.

Kiedy dziecko z biegiem lat zmądrzeje należy zaznaczyć je z życiem jego świętego patrona. Trzeba mu jego cnoty stać za przykład. Najpiękniejszym podarkiem imiennym dla dziecka to obrazek jego patrona, to książeczka zawierająca opis jego życia.

Dzień imienin — święto naszego niebieskiego patrona, to uroczystość dla duszy. W dniu tym mamy dziękować Bogu za łaskę chrztu świętego, dzięki której staliśmy się dziećmi Bożymi i członkami kościoła katolickiego. Prawdziwie katolickie obchodzenie imienin, to troska o oczyszczenie duszy i ściślejsze połączenie z Bogiem, to polecenie się swemu patronowi z prośbą o dalszą jego pomoc i opiekę. Imieniny nasze i naszych najbliższych — to święto naszej duszy. Pamiętajmy więc zawsze o tym by je obchodzić godnie i po Bożemu. Tak imieniny pojął mój młody przyjaciel. Kiedy to w liście, w którym składał życzenia napisał między innymi: „...w miejsce kwiatów, które ty tak bardzo lubisz, w dzień twoich imienin odprawiona zostanie Msza św. w twojej intencji” Dziewczyna, do której był adresowany ten list mówiąc mi o tym (oboje bowiem są moimi przyjaciółmi bliskimi) płakała z radości. Wiele dostała w dniu tym prezentów wiele lub mniej kosztownych, żaden jednak nie sprawił jej takiej radości, jak właśnie Msza św. odprawiona w jej intencji.

J. T.

Suche dni wiosenne przypadają na pierwszy tydzień Wielkiego Postu. Kościół ustanowił je, aby poświęcić Bogu nową porę roku i by przez modlitwę i post ściągnąć łaski Boże na tych, którzy w sobotę przyjmą Sakrament Kapłaństwa. Dwie lekcje, które zajmują miejsce Epistoły, mówią nam o Mojżeszu i Eliaszu, którzy pościli 40 dni i 40 nocy, zanim ujrzeni chwałę Pańską. „I wszedłszy Mojżesz w pośredku mgły, wstąpił na górę i był tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy” (Wyjś. 24, 12). A według przypadającej na ten czas Ewangelii, Bóg da nam uczestnictwo w zmartwychwstaniu Zbawiciela, którego figurą był prorok Jonasz, po 3 dniach wyrzucony żywym z wnętrza ryby. „Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce. Mętowie Nihilitowie powstaną na sądzie z tym narodem i potępia go; iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe. A oto tu więcej niżli Jonasz.”

Liturgia Dni Kwartalnych przewiduje kolor szat liturgicznych fioletowy, czyli pokutny. We Mszy św. opuszcza się „Gloria in excelsis Deo”.

J. P.

Poeta i malarz Ziem Odzyskanych



Śnieżka

Bogusław Zygmunt Stęczyński urodził się w Hermanowicach koło Dobromila z ojca Wojciecha i Anny z Zawodzińskich 19 lutego 1814 roku. Do szkoły normalnej (tak się wówczas szkoła podstawowa nazywała) uczęszczał w Krośnie. Po jej ukończeniu z braku środków materialnych, oddano go na naukę malarstwa pokojowego do Macieja Marynowskiego w Krośnie. Okazała się i tu prawda przysłowia: „uczeń przeszedł mistrza”. Nie ujmując nic mistrzowi późniejszego malarza podróżnika i poety stwierdzić trzeba, że nazwisko Marynowskiego nigdy nie byłoby się w druku ukazało, gdyby nie jego wybitny terminator Stęczyński. Z tych czasów datuje się wykonanie chyba jego pierwszej pracy na jednej ze ścian w kościele w Rymanowie. Przedstawił na niej uczeń czy czeladnik Stęczyński scenę pożaru miasteczka, odtworzonej na podstawie opowiadania ówczesnego proboszcza i ludzi z tamtejszej parafii. Dalszych wiadomości z dziedziny artystycznego malarstwa udzielał młodemu Stęczyńskiemu nie wiadomo jak długo Papużyński. Do talentu, pracowitości, wytrwałości, brakowało Stęczyńskiemu gruntownych studiów, któreby mu umożliwiły stać się artystą plastycznym, a może i dobrym poetą? Te braki wykształcenia ujawniające się w jego rysunkach i niedociągnięcia językowe występujące w rymach były nieraz krytykowane. Ale też jakich Stęczyński miał obrońców?! Kruszył o niego kopię Lucjan Siemieński, a następnie ujmował się za nim jeden z najpłodniejszych naszych pisarzy historyków: Józef Ignacy Kraszewski, tłumacząc go takimi słowami:

„Poezja jego wcale przyjemna, rzewna prostota — mnóstwo w opisie podań, legend, obrazów, szczegółów obejmująca, tymczasem rymy są wcale znośne, niektóre nawet do brzo nie przesadzamy”.

Sam zaś Wielogłowski jako wydawca, u którego Stęczyński był wtedy zarządcą księgarni, pisał o twórczości swego pracownika,

że: „zaleca się bogactwem gorącego i zamiłowanego w ziemi ojczystej ducha, chociaż w formie nie ujętego i rozhasanego nie raz poza granicami językowych prawideł”.

Zaś o rysunkach Wielogłowski takie ma zdanie:

„Jeżeli słabsze wykończenie tych krajobrazów nie wytrzyma artystycznej krytyki, to nikt nie zaprzeczy sumiennej wierności i zręcznej natury naśladownictwa”.

Stęczyński z pochodzenia Małopoleś, opisawszy swoje rodzinne strony Galicją zwane, przeszedłszy pieszo tę jedną z dzielnic poszarpanej Polski i rylcem ozdobiwszy, w 1860 roku wydał „Tatry”. Przedmowę do tego wydania napisał sam wydawca Wielogłowski, a Antoni Edward Koźmian, przedstawił czytelnikom kim był zaczął imci autor.

Jakie miał do tego przygotowanie, dowiadujemy się ze wstępu do poematu „Tatry”, gdzie mówi o sobie:

„A ja bogacąc umysł powoli z latami,
Przeplatałem nauki moje rysunkami”.

Idealem jego było obserwować naturę, jej wdziękami się rozkoszować, gdy miał pisać i malować. Przygotowawszy pracę skoro zamierzał je wydać, trzeba było w inne warunki się przenosić. To też widzimy Stęczyńskiego jak jest na posadzie leśniczego w Stępinie pod Frysztakiem. W 1859 roku jest zarządcą księgarni Walerego Wielogłowskiego w Krakowie. W parę lat później w 1863 roku jest znowu korektorem w czasopiśmie „Kronika”. Rok 1867 zastaje go na stanowisku woźnego przy wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych. W trzy lata później 1870 r. hr. Mieczysław Dzieduszycki przyjmuje go na bibliotekarza do Krakowskiej Filii Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty. Śmierć Dzieduszyckiego pozbawiła Stęczyńskiego i tej posady. Pewien czas pracował również nasz podróżnik w Towarzystwie Ubezpieczeń.

Podróżnik, sztycharz, malarz i poeta nie wiele miał pomocy za swój wysiłek krajoznawczy, malując i opisując polskie ziemie. Nie miał wielkich wymagań, byłby zadowolony i wystarczająco uposażony, gdyby zakupywano jego prace wydawane dru-



Gryfów Śląski



Zamek Chojnik (Sobieszków)

kiem. Wiadomo jednak jakie to czasy wtedy były w Polsce. To też w przedmowie do „Ślązaka” czytamy skargę autora:

„Kilka razy postanowiłem sobie nie brać więcej pióra do ręki i nie pisać w tych czasach, nie mając wcale usposobienia do tworzenia zabawek dla szan. Publiczności smakującej w romansach najwybujańszych, zwłaszcza autorów zagranicznych, którzy przyczyniają się do zawrotu głowy i serca nas wszystkich”.

I dalej w tejże samej przedmowie:

„Poezja moja jest ludową, pełną woni kwiatów polnych i górzystych, podań gminnych i wydarzeń historycznych, stanowiących całość opowiadania... Nie uważam na granice polityczne, jakie uczynili monarchowie rozciągawszy krainę niegdyś polską na dwie ogromne części. Bo któryż poeta mógłby na skrzydłach swojego ducha dźwigać narzędzia pomiarowe i trzymać w ręku kręgownik (cyrkiel) razem z łokciem”.

Wrażenia Stęczyńskiego o Śląsku utrwalone poetycko około sto lat temu mają charakterystyczny wydźwięk. Jelenia Góra zasłużyła sobie na taką pochwałę:

„Rynek przyozdobiony w sklepienie

Co dają przed upałem lub deszczem podskienia,
schronienia,

Gdzie targi odbywane a zboża jarzyny,
A nawet i na płótna, sukna i musliny.
Które miasto na swoich narzędziach

wyrabia,
I inne do sprzedaży rzeczy przysposabia,
Ma blich cukrownię, nawet robi

porcelanę,
Jako przedmioty dobre w całym kraju znane.

Poeta nie pominął i ogrodnika, którego zaszczycił następującą zwrotką:

„Spieszmyw ku zamkowi, co wabi oknami
I przygląda się w wodzie pomiędzy

krzewami,
Które światły ogrodnik sadząc tak
ustawił,

Aby się widok zmienił i wzrok znawcy
bawił”.

Już w tym wierszu potrąca autor o różne ziemiosła, a czyni to zawsze przy każdej nadarzającej się mu sposobności. Daje mu ją także ratusz w Strzegomiu, który:

„Ma sale wysokimi strojne sklepieniami
Kamieniarskiego dłuta pięknymi

drzwiami,
A w ścianach są ozdobne okna utrwalone,
Co mają szyby barwne ołowiem epojone,
Wyrażające gwiazdy, liście, nawet

kwiaty,
Jakimi się Polacy zdobili przed laty”.

O bytoskich mieszkańcach śpiewa:

„Mieszczanie mają pola, sady i winiarnie
I z dobroci wyrobów chwalone
garncznie”.

A ponieważ bronili dzielnie polskiej mowy,
więc spotkała ich wierszowana pochwała:

„A język po swych przodkach starannie
szanują,

Chociaż wiele z niemieckim walki
podejmują”.

Widocznie podróżnik doznał ich usług i gościnności,
bo im tego nie zapomniał;

„Gościnni, do usługi skorzy i otwarci,
W przeciwnościach cierpliwi w zdaniu
swym uparci.

Szanują staropolskie świetlane okrycie
I wesoło przy pracy wiodą swoje życie”.

Cieszy się Stęczyński z Gliwic w których się dowiedział:

„Zem poznał, jak żelazo i jak szkło
tępnieje,



Książno

Albo jak się z żelaza różne rzeczy leje:
A ta piękna nauka zaszczyt nam

przynosi
I w historii zasługę niemałą nam głosi:

Gazda Boży



Charakterystyczny drewniany kościółek
góralski z okolicy Zakopanego

Do Poronina do kościoła zakopiański górale rzadko chodzili. Bo to i daleko i lepiej — jak mawiali — „przy pniaku w lesie se pomodlić”. Zachowywali wprawdzie dzięki staremu zwyczajowi posty i przestrzegali jako tako niektóre przepisy kościelne, ale na ogół zaniedbani byli pod względem duchowym. Nie interesowali się nikt tym stanem, a oni nie przejmowali się tym zbytnio. „Jakiegoś mnie Panie Boże stworzył, takiego mnie mos” — powiadali. „I co diabła mom bać kie Bóg Przenajświętszy za mnie cierpiął, to jemu ode mnie zasie”.

Innego jednak zdania był ksiądz Józef Stolarczyk, urodzony w 1816 r. na Podhalu w Wysokiej pod Jordanowem. Syn chłopca rozumiał doskonale nieokiełzaną rozruchaną duszę góralską, bo i sam taką posiadał. Szereki w barach, wysoki, spracowany, wielkimi i silnymi rękoma po przybyciu do Zakopanego począł dzwigać belki i głazy pod fundamenty przyszłego kościoła swego probostwa. Póldnicy jeszcze wówczas górale sztydził z jego projektów budowy nowego kościoła. On jednak nieustannie energicznie, mało sobie robił z tego, ale wytrwale

dażył do raz wytkniętego celu i cel ten osiągnął. W niedługim też czasie widział i skutki swych wpływów na parafian. Oduczył ich pijaństwa, bijatyk, awantur, młode zaś pokolenie nauczył modlić się na kijańce i dbać o zachowanie czystości języka góralskiego którym sam władał doskonale. Słynne były na całe Podhale jego kazania. Przemawiał bez patosu, słowami pełnymi prostoty, dostosowywał je do poziomu umysłowego i sposobu myślenia górali. Posługiwał się porównaniami wziętymi wprost z życia z mowy potocznej, nazywając diabła „raubszicem” czyli kłusownikiem, dobre zaś duchy porównywał do kozicy pięknej, orla i jagnięcia. I właśnie te kazania przyciągały górali coraz bardziej do kościoła. Ksiądz proboszcz Stolarczyk stał się swą postacią coraz bardziej popularną, ciesząc się zaufaniem i szacunkiem tak wielkim, że gdy szedł ulicą, to podnosiły się góralskie kapelusze przy pozdrowieniu go wezwaniem Bożym, zaś dziewczęta i niewiasty chyliły się do jego dużych spracowanych rąk. Twardy był i nieustęplwy dla zła choć łagodny jak baranek. Nie wahał się z kazalnicy publicznie wytykać błędy, wady i gorszące nalogi, dając nawet poznać kogo ma na myśli. Imponował góralom i pociągał ich do siebie swą ogromną siłą fizyczną i dawał tego częste żywe przykłady chodząc z najodważniejszymi na trudne szczyty górskie.

Ten wyjątkowy dar księdza Stolarczyka swoiście dyplomatycznego wpływu na górali — przyczynił się do tego, że pierwszego proboszcza zakopiańskiego darzono nie tylko szacunkiem i poważaniem, ale i głęboką czcią.

Znał doskonale łacinę, zwiedził Małą Azję, Grecję, Konstantynopol, Neapol, Rzym, Wenecję, Wiedeń, Triest, Aleksandrię, jednym słowem Europę, Afrykę i Azję, przede wszystkim zaś Ziemię Świętą. Zapobiegliwy, pobożny, budował kościoły z ołtarzami rzeźbionymi po góralsku z organami, drogimi naczyniami kościelnymi z plebanią z drzewa i ogródkami.

Ze przodkowie nasi wynaleźć zdołali
Te, dwie sztuki, którymi swój był
ulepszali”.

Przedmowę do „Śląska” zakończył Stęczyński:

„Błagamy więc kochanych Rodaków, ażeby nie upatrywali według zwyczaju tego, czego nie ma — i bezpotrzebnie nie kamienowali śpiewaka — podróżnika i nie poniewierali tej pracy mozolnej, którą umyślnie tak wyśpiewaliśmy, ażeby też i najlicniejsza warstwa naszego narodu zrozumiała, a przeto korzystnie czytać mogła”.

Ten apel Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego nie stracił i dziś nic ze swej aktualności. Przypominał go też po to Franciszek Pałaczkowski, wydając z rękopisu „Śląsk”, z którego przeważną część wiadomości zawartych w niniejszym artykule podaje.

Książka ułożona w szatę graficzną, zdobna rysunkami autora i wierszami, w których tętni uśmiałowanie ziemi ojczystej.

Tuż przed śmiercią zakończył Stęczyński w dniu 8 sierpnia 1890 roku w Krakowie, gdzie w Domu męskim mając przytułek, dokonał swej ziemskiej wędrówki.

Znaczenie prac Stęczyńskiego jako rysownika, etycharza, malarza i poety a w szczególności jego poematu pt. „Śląsk”, leży w tym, iż on przemierzył w całości ziemię pieśno, podkreślał nasze nieprzebrane prawa do Ziemi, które teraz dopiero po wiekach wróciły do macierzy.

organistówką i szkołą. W niedzielę tłumy ludu zapelniały kościół. Na dziedzińcu przy kościelnym rozlegają się nabożne śpiewy tych, co kościół nie pomieścił. Pięknie grają organy i przemawiają dźwiękami do twardej i chropawej, ale wrażliwej na piękno duszy góralskiej.

Pięćdziesiąt prawie lat gazdował ten gazda Boży, duszami ludu góralskiego coraz je upiększając, bogacąc w cnoty i dobre skłonności. Przyszła jednak czas kiedy Bóg powołał go do siebie by zdał rachunek z gazdostwa swego, jak pracował i tworzył. Zmarł 6 lipca 1893 r. mając lat 77.

Górale ze łzami w oczach, a smutkiem głębokim w sereach odprowadzili swego pierwszego ukochanego proboszcza na wieczny spoczynek.

Pochowano go na cmentarzu, który razem z parafianami zbudował, a pamięć o nim długo jeszcze żyć będzie wśród ludu przekazując z pokolenia na pokolenie za pomocą „gadek” szczególnie o jego twardym, pracowitym życiu.

Jerzy Tojza Mańkowski

Dziwny cmentarz

W katakumbach klasztoru OO. Kapucynów w Palermo (Włochy) znajduje się dziwny cmentarz. W długich, sklepionych, oświetlonych z góry korytarzach stoją jedno obok drugiego z mumifikowane ciała zmarłych, ubrane w brunatne szaty. Do szat tych są umocowane kartki z nazwiskami i datą śmierci. Liczba mumii wynosi około 8000. Najstarsza z nich pochodzi z roku 1669. Kobiety leżą osobno, w trumnach ze szklanymi wiekami. Dziewczęta mają wianki na głowach. Dzieci posiadają sztuczne oczy. Mumifikacja tych ciał nastąpiła na skutek leżenia zwłok w szczelnych, nieprzepuszczających powietrza komorach.

DZIEJE PAPIERU

Wynalezienie znaków piśmiennych opóźniały dwie przede wszystkim trudności — naprzód ustalenie samego systemu znaków, a następnie wynalezienie materiału, oraz sposobu utrwalenia na nim znaków. Ta ostatnia trudność pozostanie nierozwiązana dostatecznie długo jeszcze po tym momencie, kiedy ludzkość doszła do koncepcji pisma.

Najpierw materiałem piśmiennym była surowa skała. Dowodzą tego do dzisiejszych czasów dochowane znaki, które — chociaż noszą pewne podobieństwo do naszych liter — mogły być jednak tylko znakami symbolicznymi czy też religijnymi. Ze w późniejszych czasach specjalnie już ciosany kamień służył za materiał piśmienny, mamy na to przykładów sporo. Dekalog Mojżesza wykuty był — jak wiadomo — na dwóch tablicach kamiennych. Trudności wszakże w zdobywaniu tych „materiałów piśmiennych” powodowane były brakiem sposobów łatwiejszego ciosania kamiennych płyt. Prymitywizm więc narzędzi ciosowniczych zmuszał ludzi do oglądania się za materiałem bardziej podatnym dla przyjmowania znaków pisarskich.

Przyszedł z kolei okres pisania na tabliczkach glinianych. Ukazały się one w użyciu bardzo nieporęczne, albowiem po zapisaniu tablic w stanie wilgotnym, trzeba było poddać je procesom wypalania albo wysuszania na słońcu. Były łamliwe, nie trwałe, nie nadające się do wygodnego przechowywania. Ludzkość nie zaznała spokoju w poszukiwaniu lepszego sposobu przekazywania potomności swych nakazów i tajemnic w postaci trwałej, możliwie niezniszczalnej.

Egipcjanie wynaleźli naoczas doskonały materiał, jakim się okazały arkusze i rulony papirusowe. (Przy okazji zaznaczyć należy, że na innych terenach cywilizacyjnych Indianie używali w pewnym okresie liści palmowych do zapisywania znaków). Grecy i Rzymianie początkowo posługiwali się przy wypisywaniu dokumentów korą lipową oraz deseczkami sporządzonymi również z tego drzewa. Później stosowali w Grecji i w Rzymie do zapisów płyty wyrabiane z brązu i ołowiu. Konstytucja Rzymska spisana została w r. 451 przed Chrystusem na 12 tablicach brązowych; również dokumenty gwałniące ze służby żołnierzy, pisano na dwóch złączonych ze sobą tabliczkach brązowych. Z tych czasów pochodzi określenie i obecnie używane „dyplom”.

Po okresach kamienia, gliny, drzewa, brązu i ołowiu jako materiałów piśmiennych, przyszedł czas używania skóry zwierzęcej, a nawet ludzkiej (niewolnikom wypisywano listy na grzbietach, a gdy list był sekretny niewolnik musiał zginąć dla zachowania tajemnicy). Szczególnie Grecy mieli w zwyczaju wypisywanie praw religijnych na skórah ofiarnych zwierząt.

Przyrządzanie skóry na pergamin powstało dopiero, według prof. dr Alberta Jaffego, za panowania w Grecji króla Eumenesa II (197—158 przed Chr.).

Wynalazek czcigodnego Tsai Luna

W owych czasach używano do wyrobu pergaminu również skóry cielięcej (znane powiedzenie, że te a te okropne czyny nie spisałby na wołowej skórze, nie ma nic wspólnego ze skórą bydłą, jako materiałem piśmiennym. Pochodzi ono ze średniowiecznego zwyczaju, według którego kat prowadził na miejsce kaźni najgorszych zbrodniarzy na pasach z wołowej skóry).

Wyrób papieru, artykułu odtąd niczym nie zastąpionego, wywodzi się od wynalazku urzędnika cesarza Chin nazwiskiem Tsai-Lun, wynalazku dokonanego w roku 105 po nar. Chrystusa.

Rozmielone i rozdrobnione szmaty, szczególnie jedwabne (bo Chińczycy przed wynalezieniem papieru na jedwabiu pisali pędzlem, i tuszem) zmieszane z wodą i jeszcze jakąś substancją wiążącą, później na słońcu wysuszone, stanowiły ówczesny papier.

Około narodzin papieru osnuło się sporo różnych legend, a oto jedna z nich:

W pewnym pobożnym a uczonym zgromadzeniu średniowiecza, jeden z braci ukazując szczególnie upór, zapalczywość i krnąbrność, skazany został na karę młócenia przez dłuższy czas. Gryzł się w więc sobie, a nie mogąc mówić, żuł z wewnętrznej alternacji swoje płócienne odzienie, opluwając ściany śliną zmieszaną z włóknami tkaniny. Gdy wreszcie butny zakonnik się uspokoił, a nadziedzic czas zwolnienia go z karceru, trzeba było ściany oczyścić. Okazało się przy tym, że płatki zaschniętej masy były podatne do przyjęcia pisma. — Tej okoliczności przypisuje się wynalazek papieru w Europie, albowiem Chińczycy i Arabowie zazdrośnie strzegli swoich tajemnic wyrobu papieru.

Norymberga produkowała własny papier dopiero około roku 1400, zaś Gdańsk i Wrocław w roku 1500. W tym samym mniej więcej czasie były już fabryki papieru w Londynie, a 200 lat później w Oslo.

Pierwszy dokument na papierze polskim, pochodzącym z fabryki papieru na Prądniku, własność klasztoru św. Ducha w Krakowie, z filigranem Odrowąża w kształcie krzyża, spotykamy w roku 1496. Wiemy też, że istniała druga fabryka papieru w Mogile pod Krakowem, własność OO. Cystersów w Krakowie w roku 1504. Nie znamy daty, kiedy powstała fabryka papieru na Prądniku — sądzić jednak należy, że mniej więcej w tym samym stało się to czasie, w którym założono fabryki w Lubecie, Gdańsku i Wrocławiu tj. w drugiej połowie XV wieku. Kronikarze dowodzą, że we wspomnianych miej-



Rulony egipskich papirusów

scowościach stosowanie papieru dla dokumentów i ksiąg znane były już 200 lat przedtem, tylko, że był to papier importowany przez ówczesnych podróżników z krajów zamorskich.

Pierwsza polska mechaniczna fabryka papieru powstała w roku 1827 w Jezioronie.

Drogi papieru

Ciekawym szczególnie jest fakt przejścia z dawnej kultury arabskiej (pierwsza arabska fabryka papieru powstała w Samarkandzie w roku 751) kilku określeń stosowanych w tamtejszym piapiernictwie do nomenklatury piapierniczej narodów północy. Świadczyłoby to o drodze, jaką wynalazek papieru odbył na teren europejski. Mianowicie z Chin przez Arabię, prawdopodobnie naprzód do Hiszpanii. Tak np. nazwa arabskiego pochodzenia „rizmar” wpłynęła na powstanie określenia ryza, stosowanego również w polskim słownictwie piapierniczym. (Ryza = 20 libir po 25 arkuszy). W niemieckim języku ryza nazywa się Ries, we włoskim Riezmar, w francuskim Rame.

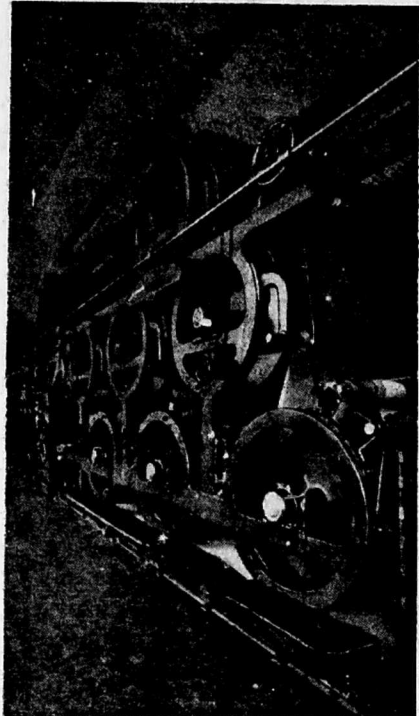
Niektórzy historycy dowodzą, że jakkolwiek kolebką papieru są Chiny — papier znany był tam bardzo wcześniej — to jednak już przedtem cywilizacja morza Śródziemnego знаła materiał podobny do papieru. Tak więc Cugliomo Ferrero w swoim dziele „Podbój Rzymu” twierdzi, że Juliusz Cezar wróciwszy po opanowaniu Galii do Rzymu, ogłaszał różne wiadomości z dziedziny polityki, sportu, sztuki i literatury na murach i ścianach pobelanych wapnem. Ludność chętnie czytywała te „gazety ścienne”. Gdy wszakże patrycjuszkie poczuli protestować i dowodzić, że nie godzi im się stawać po prostu z piebejzuszami do czytania, polecił Cezar kopiować wiadomości ścienne w specjalne zeszyty, sprzedając je drogo tym, którzy je nabyć mogli. Juliusz Cezar uchodził więc za pierwszego jakby wydawcę dziennikarza. Ponieważ papirus nie nadawał się jako materiał do wyrobu owych zeszytów, przeto istnieje hipoteza, że musiał to być materiał, który mógł również uchodzić za najpierwsze początki papieru. Spotykamy się również ze zdaniem poważnych uczonych, którzy stwierdzają, że oficjalnie znane daty wprowadzenia fabrykacji papieru dowodzą, iż przedtem papier nie był u nas znany; przeciwnie, należy mniemać, że zanim jakiś naród, jakaś cywilizacja poznały tajemnice wyrobu, znały papier już na długo przedtem, jako towar bardzo cenny, zakupywany u sąsiadów. W Polsce, gdy wyrobem papieru zaczęło się dopiero zajmować, znany on był jako materiał piśmienny już od kilkuset lat.

Gdy pod koniec XVII wieku jeden z uczonych niemieckich pisał rozprawę o znaczeniu i rozwoju fabrykacji papieru, napisał także zdanie: „Papier jest to największe dobrodziejstwo ludzkości”. Pomimo bardzo skromnych wówczas możliwości produkcyjnych papieru oraz niezbyt jeszcze szerokiej

Średniowieczna fabrykacja papieru



skali jego zastosowania — upatrywano w istnieniu papieru bogactwo niezmiernie. Papier bowiem był wyrazem wielkiego i pięknego wysiłku rozumu ludzkiego.



Nowoczesna maszyna papiernicza

Pokarm, powietrze, sen i papier

Papier jest jednym z najcenniejszych wynalazków, jest błogosławieństwem ludzkości. Nie można bowiem sobie wyobrazić rozwoju życia i kultury bez papieru. Bez niego

nie mógłby istnieć ani handel, ani przemysł, ani żadna współczesna organizacja.

Najważniejszymi elementami, podtrzymującymi życie fizyczne człowieka są: pokarm, powietrze i sen. Czwartym, nie mniej ważnym elementem, to... papier. Od narodzenia, aż do grobu, w każdym poczynaniu i bytowaniu człowieka papier jest czynnikiem, na którego podstawie wszystko się odbywa. Przedstawione na wystawie wykresy, plastiki wykazują, że dziecko od swego narodzenia aż do dziesiątego roku życia zużywa 150 kg różnych przedmiotów i zabawek z papieru. Zaś osiemnastoletni uczeń, zużył w swym krótkim życiu 18000 najrozmaitszych druków poczynając od dokumentu chrztu, aż do świadectwa maturalnego. Od pierwszego roku nauki aż do zdobycia dyplomu potrzebuje człowiek 481 książek względnie około 170000 stronnic. Urzędnik zaś bankowy w 10 letniej swej służbie zużywa około 30000 sztuk różnych zadrukowanych papierków, nie licząc korespondencji. Przeciętny mieszkaniec, żyjąc lat 60, przejeżdża 53 500 razy tramwajem, otrzymując każdorazowo papierowy bilet. Gdyby zbierano prospekty reklamowe wrzucając do naszych skrzynek na listy w mieszkaniu, zebrało by się na przestrzeni 40 lat prowadzenia gospodarstwa domowego około 100 kg. Urzędy wysyłają do swego obywatela około 3.120 różnej korespondencji (pozwy, nakazy, zakazy, zlecenia, polecenia, monity, podatki, odezwy itd.). Dzień człowieka mieszkającego w mieście dzieli się przeciętnie na 8 godzin snu, 8 godzin różnych zajęć zawodowych, z których przypada 4 godziny na zajęcia piśmienne, dalsze 4 godziny zużywa człowiek na rozmawianie, a wreszcie przez pozostałe 4 godziny czyta.

Wiek piętnasty dał ludzkości dwa frapujące wynalazki: drukarstwo i proch strzelniczy. Czy wobec tak wielkich wartości cywilizacyjnych, jakie daje papier, koniecznym jest, aby konflikty międzynarodowe rozstrzygał proch i miecz. Bez wątpienia lepiej i pożyteczniej byłoby dla ludzkości, gdyby zrzecznikiem i tu był tylko papier.

Fr. K.

FAKTY I KOMENTARZE

W trosce o zdrowie

Wysoki poziom zdrowotności obywateli to niezbędny warunek pomyślnego rozwoju kraju. Dwa fakty określają ten poziom: wzrost liczby urodzeń i spadek liczby zgonów. Przed wojną obserwowaliśmy tragiczne zjawisko — liczba zgonów (zwłaszcza wśród dzieci) rosła, zastraszając przy jednoczesnym spadku liczby urodzin. Po wojnie dołączyła się do tego jeszcze plaga gruźlicy i chorób wenerycznych. Było jasne, że tylko energiczna kontrakcja mogła zapobiec perspektywie obniżenia się stanu ludnościowego Polski.

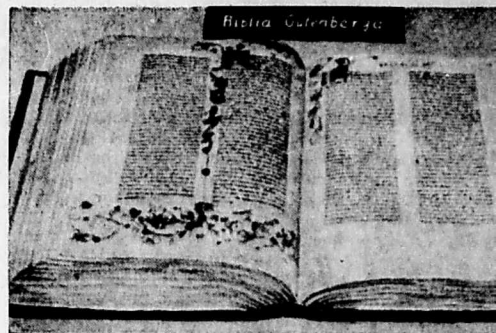
Rząd doceniając w pełni wagę problemu powołał osobne Ministerstwo Zdrowia. Z pracą tego resortu zelnął się chyba każdy obywatel Polski i to jest bodaj najlepszą miarą jej zasięgu. Aby zapewnić wszystkim opiekę lekarską przeprowadza się dz.ś przede wszystkim okresowe badania pracowników na zakładach pracy i uczniów w szkołach wszelkiego typu. Jest to najlepszy sposób wykrywania wszelkich objawów chorobowych. Uściśniono również kontakt ze wsią, dokąd wyjeżdżają często ekipy lekarskie udzielając doraźnej pomocy i prowadząc akcję uświadamiającą i profilaktyczną. Nieubezpieczonym udostępniono ulgi w najszerszym zakresie. Szczególną opieką otoczono matki i dzieci. Na wsi powstały izby porodowe i żłobki, na każdej większej stacji kolejowej istnieją osobne izby dla kobiet w ciąży, karmiących i dla matek z dziećmi. Po-

łożnice otrzymują bardzo często zasiłki pieniężne na dożywianie oraz wyprawkę dla niemowlęcia. Aby zapobiec szczególnie groźnym chorobom przeprowadza się masowe badania przeciwgruźliczne. Temu samemu celowi służy akcja wczasów leczniczych i kolonii dla młodzieży. Plaga gruźlicy została opanowana, śmiertelność z powodu gruźlicy, wybitnie zmalała. Bezpłatność i powszechność leczenia — oto dwa czynniki, które uwarunkowały wzrost poziomu zdrowotności naszego narodu. Polska odznaczała się zawsze dużym przyrostem naturalnym. Nigdy nie groziło nam wyludnienie z tego powodu, że ilość urodzeń maleje, lecz raczej z powodu wzrostu zgonów. Dziś sytuacja dzięki ofiarnej pracy służby zdrowotnej przedstawia się o wiele lepiej, czego najlepszym dowodem jest fakt, że na przestrzeni lat powoiennych przybyło nam 3 miliony nowych obywateli.

T. P.



Wolin — Międzyzdroje — Hotel Zdrojowy



Migawki i zdarzenia

Niedawno otwarto w Sofii największą w historii Bułgarii wystawę sztuki narodowej. Wystawa obejmuje 639 dzieł z zakresu malarstwa, grafiki i rzeźby.

W Warszawie zmarł wybitny artysta teatralny i filmowy, przeżywszy lat 60, Władysław Godik. Artysta występował w sztukach Baluckiego, Ostrowskiego, Gorkiego, Bułhakowa i in.

W Charleville we Francji zorganizowano muzeum pamiątek po wielkim poecie francuskim Arturze Rimbaud. W muzeum można znaleźć najdrobniejsze szczegóły, które posiadał Rimbaud, jak np. buteleczkę od perfum oraz wiele książek i fotografii.

Niedawno w Czechosłowacji wyprodukowano pierwszy odbiornik telewizyjny o wielkości obrazu 15 cm na 20 cm. Audycje pierwszej czeskiej stacji nadawczej telewizyjnej odbierane będą w promieniu 30 km.

W Bydgoszczy 1 stycznia br. powstała ósma z kolei filharmonia w Polsce: Państwowa Filharmonia Pomorska. Dotychczas filharmonie były tylko w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Katowicach i Lublinie.

W Krakowie zmarł w wieku 74 lat wybitny historyk teatru, pedagog i reżyser Teofil Trzcinski. Przed śmiercią był on reżyserem Państwowych Teatrów Dramatycznych w Krakowie.

Antoni Gołubiew, autor znanego cyklu powieści historycznej pt. „Bolesław Chrobry” ukończył czwarty tom swojego eposu. Dwa następne tomy są już w przygotowaniu i na nich prawdopodobnie zamknie Gołubiew swój cykl powieściowy. (L)

Archeologiczna wyprawa belgijska do Palestyny.

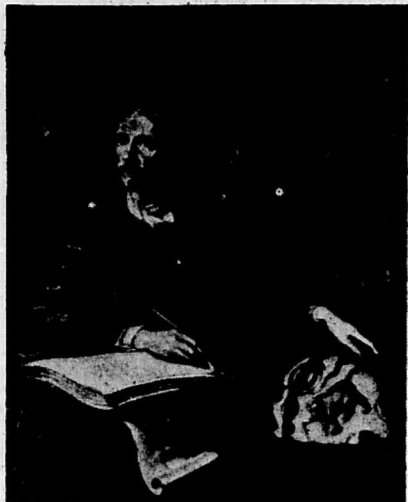
W grudniu ub. r. wyruszyła z Belgii do arabskiej części Palestyny grupa naukowców celem systematycznego przebadania grot, w których niedawno znaleziono manuskrypty biblijne. W skład wyprawy wszedł odkrywca pierwszej groty kapitan Lippons, ks. Ryckmans, ks. de Langhe (profesor języków orientalnych, uniwersytetu w Lovanium) oraz pewien speleolog belgijski.

Jan Heweliusz — uczony piwowar odkrywca „Tarczy Sobieskiego”

Godnym spadkobiercą Kopernika w astronomii polskiej był Jan Heweliusz, gdański uczynek i artysta rytownik. Przysporzył on rodzinnemu miastu sławy nie tylko wśród uczonych lecz i u współczesnych monarchów Europy.

Astronom przyszedł na świat w 1611 r. jako syn zamożnego browarnika Hewelke.

Po wieloletniej nauce w słynnej Lejdzie w Holandii, Francji i Anglii przywozi nad Wisłę gruntowne i wszechstronne wykształcenie. Posiadał bowiem nie tylko znajomość prawa i astronomii. Zna również rzadką sztukę szlifowania szkieł, drukarstwo i miedziorytnictwo.



Jan Heweliusz, astronom gdański
mal. D. Schultz

Dziwny to astronom. Zakochany w najbardziej od życia i spraw codziennych oderwanej gałęzi wiedzy, umie przecież mocno i trzeźwo stąpać po powierzchni ziemi. Gdy

Zakony Kościoła Wschodniego w Libanie

Wśród skalistych gór rzeczywospolitej libańskiej wznoszą się liczne, bardzo stare klasztory należące do różnych reguł Kościoła Wschodniego. Największe znaczenie mają zwłaszcza 3 zakony, stojące na wysokim poziomie życia zakonnego — Baladyci, Alepianie i Antoninianie. Założycielami byli ojcowie German Farhar, Gabriel Exa i Abdallah Karali. Zakony te szczytą się posiadaniem starych, bardzo cennych manuskryptów, gdyż jednym z głównych ich zadań jest przepisywanie względnie drukowanie we własnych drukarniach mszałów, Ewangelarzy, Biblii, ksiąg liturgicznych, teologicznych i filozoficznych w języku syryjskim i arabskim. Opactwo w Kozhaia posiada drukarnię już od r. 1610 Ojciec Gabriel Exa zamówił w Rzymie w r. 1715 druk mszału według obrządku maronickiego, zaś ojciec Farhar wydał mszał po raz pierwszy w języku syryjskim i arabskim w r. 1815. W klasztorze pod wezwaniem Marii Wspomożycielki w miejscowości Gobail znajduje się cenny ewangelarz-manuskrypt z r. 1565, pochodzący z Cypru. Jest on dziełem niejakiego Eliasza, którego nazwisko ani pochodzenie nie jest dotąd znane. Ewangelarz ten, liczący 844 stron rękopisu, zawiera Ewangelię świętą, niedzielne i wielkopostne, ujęte dwukolumnowo w języku syryjskim i arabskim.

wkrótce po powrocie do ojczyzny odumarli go rodzice objął zarząd browaru i cegielni, jakie mu przypadły w spadku i dzięki zmysłowi kupieckiemu niebawem pomnożył majątek. Do tych zaś zajęć dochodziły również godności publiczne — ławnika, a później rajcy Starego Miasta (tj. jednej z kilku odrębnych historycznie i administracyjnie części Gdańska).

W wyniku wieloletnich starań uczynił ze swego domu prawdziwą świątynię nauki, muzeum rzeczy ciekawych i cennych. Poza obazerną biblioteką dom astronoma zawierał obserwatorium astronomiczne ze znaczną ilością instrumentów pomiarowych, sporządzonych osobiście przez Heweliusza, a ponadto drukarni, szlifiernię szkieł, pokój do miedziorytnictwa, warsztat mechaniczny. W drukarni swej tłoczył wiele sławnych dzieł, zdobiąc je artystycznymi ornamentacjami.

Dom Heweliusza był uważany za jedną z niezwykłości Gdańska, miał przeto uczony piwowar liczne dostojne wizyty. Gościł dwóch królów polskich i wielu magnatów. Po podpisaniu pokoju w Oliwie (1660) wszyscy sygnatariusze przybyli zwiedzić heweliuszowy przybytek nauki.

Pierwszą większą pracą astronoma była Selenografia (1647), dzieło o ciałach niebieskich, a w szczególności o księżycu. Praca zawiera szereg wielobarwnych kart jak mapa księżyca, ekliptyki itp., wykonanych przez autora. Selenografia, dedykowana rodzinnemu miastu, kosztowała go 6 lat żmudnej pracy.

Pierwszy egzemplarz książki przywieziony do Paryża wywołał sensację w świecie naukowym.

Po pierwszej pracy nastąpiły liczne dalsze dzieła.

Heweliuszem zainteresowali się monarchowie, dbali o rozwój nauki. Ludwik XIV przyznał mu stałą pensję 100 liwrów. Uposażenie takie wznaczał jedynie wielkiemu uczonemu swej epoki.

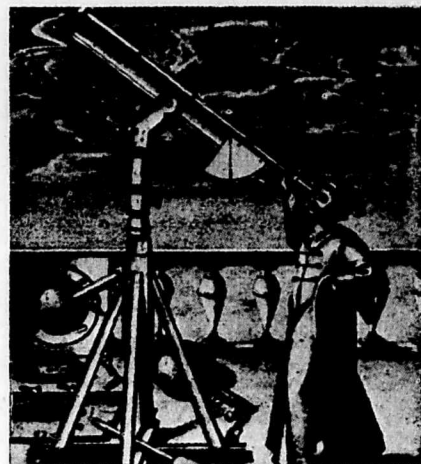
Podobnie Jan III Sobieski okazał swą życzliwość. W r. 1677 wydał przywilej, zwalniający astronoma i jego potomstwo od opłat na rzecz cechu browarników i pozwolił na wolną sprzedaż jego piwa poza granicami miasta. W następnym roku wyznaczył mu również stałą pensję roczną 1000 guldenów gdańskich, które komora skarbową regularnie wypłacała.

Heweliusz odwiedził się Janowi III — umieszczając jego nazwisko na firmamencie. Grupę gwiazd, odkrytych przez siebie, nazwał Tarczą Sobieskiego — Scutum Sobiescianum, nawiązując do herbu króla i dedykując odkrycie „Serenissimo, potentissimo Johanni III Regi Polonorum”.

Miarą uznania okazywanego Heweliuszowi przez współczesnych jest wspaniały miedzioryt — apoteoza rysownika de la Haye, przedstawiający astronoma w otoczeniu odkrytych przezeń gwiazd i planet, zbliżającego się do tronu Uranii, która oczekuje go w towarzystwie największych astronomów świata. Jest wśród nich krajan Heweliusza — Mikołaj Kopernik.

W 1679 roku podczas nieobecności Heweliusza ogień strawił dom i dorobek naukowy astronoma. Pastwą płomieni padł również nakład pomnikowego dzieła „Machina coelestis” (maszyna niebieska), w którym autor opisał swe astronomiczne narzędzia. Zamieszczone w tekście barwne miedzioryty uczyniły z pracy tej współczesne arcydzieło. Z całego nakładu zdołano uratować jedynie 50 sztuk, w tym egzemplarz przeznaczony dla króla Francji.

Stratę dorobku całego życia Heweliusz zniósł po stoicku. Z pomocą przyjaciół,



Jan Heweliusz w swoim obserwatorium
astronomicznym urządzonym na dachu swego domu

głównie Ludwika XIV, zbudował nowe obserwatorium przy bulwarze nad Motławą, zwanym Długi Most. Prowadził tam swe badania do końca pracowitego życia tj. do 1687 r. Drugie jego obserwatorium dotrwowało do naszych czasów i spłonęło w 1945 r., jednak do dzisiaj można obserwować wieżyczkę i kopułę charakterystyczną dla sylwetki nadbrzeża Motławy, wśród morza wypalonych murów.

Pamięć astronoma żyła długo w Gdańsku. W stuletnią rocznicę śmierci odbywała się na ratuszu staromiejskim uroczysta akademii ku jego czci. Dom, w którym ongiś zamieszkiwał wielki Gdańszczanin, wspaniale iluminowano. W 1784 r. prawnuk Heweliusza Davisson wznosił jego pomnik w kościele św. Katarzyny, a w 1790 r. król Stanisław August ofiarował staromiejskiemu ratuszowi marmurowy biust astronoma.

L. P.

Kościół i świat

Uniwersytet katol. na Filipinach

Uniwersytet katolicki w Manili, stolicy wysp Filipińskich, prowadzony przez dominikanów, liczy obecnie 20 tys. słuchaczy. Do uniwersytetu przynależy również szkoła kształcąca bezpłatnie 500 dzieci, oraz klinika i szpital, z których korzysta ponad 30 tys. osób rocznie.

Ogłoszenie

Potrzebny organista — parafia 2000 dusz. Jaminy, woj. Białostockie.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: X. Kazimierz Łabiński

Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Obotrycka 10. Tel. 739
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantaka 8—9.

P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 4,—, kwartalna 12 zł

Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2, Poznań, Strzałowa 2a — 142—153
Papier drukowy 63×94 cm — 50 e
K-4-10046 — 20.253 Druk ukończ. 23.253